

Polskie bociany nie mają lekko

25 lipca 2018

Srogie i niebezpieczne warunki zimowania w Afryce, jak i długa, wycieńczająca migracja przyczyniają się do tego, iż co roku coraz mniej bocianów białych wraca do Polski. Do niedawna szacowana na 50 tysięcy par populacja lęgowa bocianów białych w kilku polskich województwach (m in. mazurskim, podlaskim) stanowiła 25% światowej populacji tego gatunku. W ciągu tylko jednego dziesięciolecia zmalała ona o niemal 10 tysięcy osobników.



Polskie Towarzystwo Ochrony Ptaków realizuje projekty, mające na celu ochronę polskiego bociana białego, ale zdarza się, że pomoc przychodzi stąd, skąd się jej w ogóle nie spodziewano, powiedział w rozmowie ze „Sputnikiem” koordynator projektu LIFE z PTOP-u Adam Zbyryt.

– Co się kryje za tymi przygnębiającymi statystykami?

– Głównie są to zmiany, które zaszły w siedliskach. Polska po wejściu do UE otrzymała potężny zastrzyk pieniędzy, który spowodował rozwój i modernizację gospodarstw wiejskich. Problem nie leży w bezpośrednim oddziaływaniu ludzi: to są

pośrednie działania, nawet nie do końca świadome, podejmowane przez rolników, polegające na zmianie użytkowania gruntów. Intensyfikacja i chemizacja doprowadzają do spadku ofiar, na które może polować bocian, czyli żab, owadów i innych zwierząt, którymi się żywi. Są pewne wymogi, stawiane rolnikom, pozyskującym środki z UE, do zachowania pewnych standardów. Niestety, okazuje się, że doświadczenia ze wszystkich krajów w całej Europie, w których te programy działają, pokazują, że są one, niestety, nieefektywne. Pomimo tego, presja intensyfikacji jest po prostu niewspółmierna do zabiegów, mających ograniczać jej negatywny wpływ.

– W minionym wieku intensyfikacja rolnictwa doprowadziła do tego, że bociany przestały gniazdować w sąsiednich krajach Europy. Czy nie grozi to Polsce?

– Oczywiście, że grozi. To, co teraz obserwujemy, to jest właśnie proces, który kilka dekad temu obserwowaliśmy w Zachodniej Europie. Na szczęście, daleko nam jeszcze do tego. Ciągłe populacja bociana białego w naszym kraju jest bardzo liczna. Przy czym zmniejsza się ona ze wschodu na zachód, co potwierdza, że stoi za tym wspomniana już intensyfikacja rolnictwa. Bo zachodnia część kraju jest silniej użytkowana, są większe gospodarstwa rolne i produkcja jest znacznie bardziej wydajna. A na wschodzie kraju ta produkcja jest mniejsza, bardziej ekstensywna, co sprzyja większej różnorodności biologicznej, są lepsze siedliska do występowania bocianów.

– W Polsce bociany podlegają ścisłej ochronie. Niestety, nie wszędzie tak jest; w niektórych krajach afrykańskich, w tym w Sudanie, od wielu lat bociany są masowo mordowane. W czerwcu światowymi mediami wstrząsnęła okropna historia boćka Kajtka. Czy Państwo uważają to za wypadek, czy zainstalowanie aktywnych kart SIM w nadajnikach nie narazi na niebezpieczeństwo kolejnych ptaków?

– Jeden z bocianów we wschodniej części naszego kraju został

schwytyany jako ptak dorosły, przy gnieździe i założono mu nadajnik, który za pomocą satelitów pozwala na jego śledzenie. Dzięki temu mogliśmy dowiedzieć się, jaką trasą i gdzie dokładnie ten ptak przeleci. Zimował w Sudanie. Niestety zginął. Naiprawdopodobniej został zastrzelony. Są różne spekulacje na temat „co było tego przyczyną?” Ja wątpię osobiście, że ktoś zrobił to celowo, do zdobycia karty SIM, gdyż nie wszyscy, w tym sami ornitolodzy, wiedzą, że tam jest karta. Więc szczerze wątpię, że jakiś mieszkaniec Sudanu był tego świadom. Bardziej zainteresował go sam przedmiot, który bocian miał na sobie. Kiedy go rozmontował, znalazł kartę, która wygląda jak każda karta SIM i wiadomo, w jakim celu można jej użyć. (Później ornitolodzy w Siedlcach otrzymali rachunek telefoniczny na kwotę 10 tysięcy złotych – red.) Był to zwykły przypadek. Przecież ptak mógł zostać znaleziony już martwy. Bo na zimowiskach ptaki giną też śmiercią naturalną. Ta technologia jest ciągle bardzo droga i bociany, znakowane w taki sposób – to pojedyncze sztuki, czasami kilkadziesiąt osobników w danym projekcie badawczym. Nasze badania, prowadzone w Europie Centralnej, pokazują, że wiele tych ptaków ginie w czasie wędrówki. W Polsce ponad 100 nadajników zostało założonych na młode ptaki, ponad 80% z nich zginęło nie dolatując nawet do Afryki. Głównie na liniach średniego napięcia, porażone prądem.

– Edukacja w zakresie ochrony ptaków, które są symbolem Polski, leży w interesie wszystkich. Przeczytałam w mediach, że w wielu szkołach został wyświetlony film edukacyjny pod tytułem „Reksio i bocian”, który tłumaczy dzieciom i dorosłym, jak należy traktować bociany. Jak, według Państwa, można dotrzeć do świadomości ludzi? Co trzeba im powiedzieć?

– Film ten był wyświetlany nie w Polsce, tylko w Libanie, w miejscu, gdzie dochodzi do masowych rzezi ptaków w czasie przelotów. Chodzi nie tylko o bociany, ale i ptaki drapieżne – właściwie wszystkie, które tamtędy migrują. Jedno z polskich stowarzyszeń, zajmujących się ochroną bocianów, podjęło się

próby edukowania dzieci na terenie tamtego kraju, aby ukrócić owo negatywne zjawisko.

– Czy otrzymali Państwo jakieś wstępne wyniki, czy ta metoda jest skuteczna?

– Wydaje się, że tak, bo na tych spotkaniach pojawiają się dzieci, których rodzice strzelają do ptaków. Potem rozmawiają o tym w domach, opowiadają krewnym, dlaczego nie należy strzelać do bocianów, że są bardzo ważne dla Polaków, że to ich nieoficjalny symbol narodowy. Porównują go nawet do cedru, który jest symbolem tego kraju i znajduje się na godle Libanu. Pewien młody człowiek, Libańczyk, na własną rękę rozpoczął nawet działalność, stworzył prywatny ośrodek rehabilitacji, do którego trafiają drapieżne ptaki i bociany, które potem są leczone. W tym roku został zaproszony do Polski, gdzie mógł zobaczyć, jak to u nas działa. Przeszkoliliśmy go w zakresie fachowej pomocy bocianom.

Z Adamem Zbyrytem rozmawiał Sputnik

Zdjęcie: [blickpixel](#) (CC0)

Źródło: pl.SputnikNews.com